

Niebieski młyn

Marek Grechuta

Noc rozstrzępiona wronami umyka
Przed coraz wyższą trawą poświtania
By nazwać światło nie trzeba języka
Wystarczy oczu przed nim nie zasłaniać

Nad głową dzieje się niebieski młyn
Karmi nas chlebem światła i snu ciemnym miodem
Każda barwa zaczyna się od bieli zim
Każde ciepło na ziemi poprzedzone chłodem

Nasze domy nad brzegiem porywistych rzek
Nasze drogi w pobliżu arsenałów broni
Naprzemian przeklinając i wielbiąc nasz wiek
Coraz wyżej jesteśmy głową w nieboskłonie

Kiedyś gałąź ugięta oznaczała broń
Dziś pod wiatrem się chyli tylko albo ptakiem
Pięść ściśnięta powoli odkształca się w dłoń
Nóż staje się narzędziem a chorągiew znakiem

Nasze domy nad brzegiem porywistych rzek
Nasze drogi w pobliżu arsenałów broni
Naprzemian przeklinając i wielbiąc nasz wiek
Coraz wyżej jesteśmy głową w nieboskłonie

Noc rozstrzępiona wronami umyka
Przed coraz wyższą trawą poświtania
By nazwać światło nie trzeba języka
Wystarczy oczu przed nim nie zasłaniać

Nad głową dzieje się niebieski młyn
Karmi nas chlebem światła i snu ciemnym miodem
Każda barwa zaczyna się od bieli zim
Każde ciepło na ziemi poprzedzone chłodem

Nasze domy nad brzegiem porywistych rzek
Nasze drogi w pobliżu arsenałów broni
Naprzemian przeklinając i wielbiąc nasz wiek
Coraz wyżej jesteśmy głową w nieboskłonie